

Adam Hanuszkiewicz - ojciec chrzestny Teatru Nowego

 gloswielkopolski.pl/adam-hanuszkiewicz-ojciec-chrzestny-teatru-nowego/ar/481798

Redakcja

10 grudnia 2011



Adam Hanuszkiewicz w Poznaniu zdradził dramat dla opery.

Adam Hanuszkiewicz w wywiadzie z 1991 roku dla miesięcznika "Teatr" powiedział, że był pierwszym polskim postmodernistą teatralnym. I trudno się z tym nie zgodzić.

Czytaj także:

Zmarł Adam Hanuszkiewicz, wybitny aktor i reżyser. Miał 87 lat
Poznański epizod Adama Hanuszkiewicza

Jako jeden z pierwszych kierował teksty klasyków, łączył je z innymi. Burzył romantyczne pomniki, odzierał bohaterów z patyny historii i stereotypów. Kordian grał na drabinie, Goplana i Balladyna jeździły na hondach, a aktorzy biorący udział w przedstawieniu "Mąż i żona" grali w wannach z pianą strażacką.

Kiedy w 2005 roku został zaproszony z wykładami do Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych w Poznaniu, mówił: "Klasycy nasi to nie wzorowi mężowie i tatusiowie, a ich dzieła to nie "Harry Potter". I nie chodzi tu o obrzucanie ich błotem, chodzi o prawdziwe i tragiczne ich portrety. Tylko one mogą nam tych wielkich przybliżyć, możemy ich nawet pokochać, bo im i diabły, i anioły po głowie latały. Podjął kiedyś tę pracę Tadeusz Boy-Żeleński w "Polonistyce od pana Zagłoby". Został odsądzony od czci i wiary. Kolejnym byłem ja w Teatrze Narodowym".

Był artystą wybitnym, a jednocześnie kontrowersyjnym. Miał tylu wyznawców, ilu wrogów.

Największe sukcesy odnosił w latach 1968 -1982, kiedy kierował Teatrem Narodowym w Warszawie, a wcześniej jako dyrektor Teatru Telewizji, który właściwie ukształtował. Nie bał się niczego i nikogo. Był młodym aktorem z niewielkim dorobkiem, a zadebiutował w Poznaniu jako reżyser.

Było to w 1951 roku. Hanuszkiewicz wyreżyserował socrealistyczną sztukę Leonida Rachmanowa "Niespokojna starość". Pytany o ten fakt przez Romana Pawłowskiego, krytyka teatralnego, powiedział:

- Taaak, kameralna sztuka, czteroosobowa, z rewolucją w tle (...) Teatr Polski w Poznaniu. Przyszedł miesiąc przyjaźni polsko-radzieckiej i trzeba było coś wystawić. Miał to robić Żytecki, reżyser z Katowic, ale zachorował i nie przyjechał. Dyrektor Woźnik mówi: wylej mnie z teatru. Mówię: ja to panu wyreżyseruję. Pan umie reżyserować? Umiem. A co pan dotąd wyreżyserował? Nic. Niech pan reżyseruje, mnie i tak nic nie uratuje. Na premierze Przysański, grający głównego bohatera, zamiast "towarzysz Lenin" powiedział "towarzysz Stalin". Splunął głośno, powiedział: "co mówię?! towarzysz Lenin!". Piętnastominutowa owacja na stojąco. (...) Bo to była jedyna moja szansa na reżyserię. Jestem samoukiem.

Klasyka brzmiąca współcześnie

Kiedy w 1973 roku Izabela Cywińska obejmowała dyрекcję Teatru Nowego w Poznaniu, budynek przy ul. Dąbrowskiego 5 był w przebudowie. Pierwsza premiera - "A jak królem, a jak katem będziesz" według prozy Tadeusza Nowaka odbyła się 20 grudnia. Cywińska zadbała o oprawę tego wydarzenia i zaprosiła będącego u szczytu popularności Adama Hanuszkiewicza i jego ówczesną żonę Zofię Kucównę, aby byli rodzicami chrzestnymi teatru.

Wiesław Komasa, który grał w tej sztuce jedną z głównych ról, nic nie pamięta z oficjalnego spotkania, bo się spóźnił.

- To pierwszy i jedyny raz w moim zawodowym życiu. Przyjechałem do teatru taksówką chyba dziesięć minut po godzinie 19. Przerażony zobaczyłem w drzwiach Izabelę Cywińską. Myślałem, że mnie zwymyśla, a ona tymczasem ze spokojem poprosiła, abym szybko się przebrał i poszedł na scenę. Dodała: "Poprosiłam Kucównę i Hanuszkiewicza, aby mówili tak długo, aż ty się nie zjawisz. Nie wiem więc, jak rolę "ojca chrzestnego" zagrał Adam Hanuszkiewicz. A powód mojego spóźnienia był prosty. Z okazji premiery kupiłem sobie pierwszy garnitur za własne zarobione pieniądze i w drodze do domu, a mieszkalem wtedy na Wildzie, zgubiłem spodnie.

Nie przeszkodziło to Hanuszkiewiczowi zaprosić Komasę rok później do udziału w przedstawieniu "Wacława dzieje" Stefana Garczyńskiego.

- To było dla mnie i całego zespołu niezwykle doświadczenie - opowiada Komasa. - Hanuszkiewicz już wtedy był legendą, twórcą wyjątkowym, oryginalnym i zaskakującym, a równocześnie jako jeden z nielicznych potrafił łączyć klasykę ze współczesnym słuchem. Każda próba była ważna. Do premiery pracowaliśmy tak intensywnie, że nie mieliśmy w zasadzie tremy. Po prostu czuliśmy jego siłę i moc.

Kobiety

Hanuszkiewicz czterokrotnie się żenił, w tym trzy razy z aktorkami: Zofią Rysiówną, Zofią Kucówną i Magdaleną Cwenówną.

- Wszystkie miały jednosylabowe nazwiska: Ryś, Kuc i Cwen - mówił w wywiadzie. - Ale to jest ciągle ta sama kobieta, urodzona w trzeciej dekadzie maja. Przy całej różnorodności, gdzieś w środku drzemie w nich bardzo silna indywidualność.

Hanuszkiewicz twierdził, że miał szczęśliwą rękę do debiutantek. Ale nie do wszystkich. Olga Sawicka, najwybitniejsza polska primabalerina XX wieku po sukcesie w teatrze telewizji została zaproszona przez Adama Hanuszkiewicza do współpracy:

- Tak naprawdę nie wiem, co chciał mi zaproponować - wspomina tancerka. - To miało się okazać dopiero na próbie. Hanuszkiewicz był zajęty i poprosił mnie, abym usiadła przy nim i zaczekała. Niestety, nie udało się nam nic popróbować tego dnia. Zapytał mnie, czy mogę przyjść następnego dnia. Zgodziłam się, ale sytuacja powtórzyła się i reżyser

poprosił o jeszcze jeden dzień. Na trzeci dzień nie poszłam, bo trudno mi było zwalniać się z moich zajęć w operze. Jednakże po wielu latach spotkaliśmy się z Adamem na Łądeckich Spotkaniach Baletowych. W trakcie otwartego spotkania z publicznością Adam opowiadał, że miał szczęśliwą rękę do aktorek - debiutantek. Każda z nich na ogół robiła karierę. Najpierw pomyślałam, a potem powiedziałam żartobliwie do Adama, że być może ja, gdybym przyszła wtedy na tę trzecią próbę, kto wie, może zrobiłabym karierę aktorską? Adam zachował się bardzo elegancko i z uśmiechem nie zaprzeczył. Miał klasę.

Joanna d'Arc i Faust

Adam Hanuszkiewicz czasami zdradzał dramat dla opery. Dwukrotnie te "zdrady" odbyły się w Poznaniu. W 1979 roku Teatr Wielki wystawił "Joannę d'Arc na stosie" Arthura Honeggera w jego inscenizacji i reżyserii Ryszarda Peryta. Spektakl był genialny, przyjeżdżały na niego wycieczki z całej Polski.

W Poznaniu również pożegnał się z teatrem operowym. W 2003 roku wyreżyserował operę księcia Antoniego Radziwiłła "Faust", dzieło niekompletne. Nie przeszkadzało mu to, bo i tak potraktował książęcą partyturę jako pretekst do stworzenia własnego spektaklu.

Agnieszka Nagórka, która była kierownikiem muzycznym "Fausta", tak opowiadała o współpracy z Adamem Hanuszkiewiczem: - Praca nad partyturą była dość nietypowa. Obszerne fragmenty recytacji tekstu na muzyce z partytury Radziwiłła zostały przez reżysera zmienione. Wymagało to dopasowania nowej muzyki, czasem rozwinięcia, gdy była ona za krótka. Przedstawienie to nazwałabym autorskim. Muzyka była podporządkowana konkretnej wizji wybitnego reżysera.

Pytana, jak się pracowało z panem Adamem, odpowiedziała: - Na jednej z prób pan Adam krzyknął, że jestem gorsza niż wszystkie jego żony! A już zupełnie serio, jestem człowiekiem kompromisu. Traktuję operę jako dramat muzyczny. Opera to również teatr. Ideałem jest, gdy między dyrygentem a reżyserem nawiąże się bliska współpraca pozwalająca wypracować wspólną wizję.

W tym przedstawieniu w roli Małgorzaty debiutowała Barbara Gutaj. - Miałam szczęście, że na początku drogi trafiłam na tak genialnego reżysera. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że będąc już wtedy starszym panem, chodził o lasce, miał więcej energii i dziecięcego zachwyty nad światem w sobie, niż niejeden reżyser czterdziestolatek. Jak się zaperzył, to wbiegał na scenę, zapominając swojej podpórki. To była dla mnie doskonała lekcja reżyserii operowej. Dzięki niemu, dziś tak bardzo dużą wagę przywiązuję do roli światła w teatrze. Zdaje się, że polubiliśmy się, miał wobec mnie

artystyczne plany, ale nie zrealizował ich, bo przestał być dyrektorem teatru. Chciał w teatrze dramatycznym zrealizować "Opowieści Hoffmanna", a ja miałam grać Olimpię. Myślę, że on mnie w dużej mierze ukształtował.

Ostatnie pożegnanie

Do końca pozostał kontestatorem tradycji, celebry, oficjalności i odświętności. Na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach pożegnano Adama Hanuszkiewicza kolorowo, tak jak chciał, jak żył...